

Ostatnia wspólna wycieczka

Autor: Admin

24.05.2007.

Zmieniony 23.09.2007.

I dzień - Toruń

Zaplanowano, że w drodze do Trójmiasta zwiedzimy Toruń. Główną atrakcją tego dnia było właśnie to miasto. Dwugodzinny spacer z panią przewodnik (urocza pani :) - zadawała nam mnóstwo pytań, na które nikt nie znał odpowiedzi) wymuszała nas bardziej od kilkugodzinnej podróży. Jednak warto było zobaczyć i ten czerwony Toruń - te uliczki z gotyckimi kamieniczkami z czerwonych cegieł.

Przed laty miasto otoczone było potężnymi murami z wielkimi bramami (jedną z nich wchodziliśmy), dzisiaj zostały tylko fragmenty systemu obronnego. Zobaczyliśmy odsłonięte wnętrza murów i w ten sposób dowiedzieliśmy się, w jaki sposób wówczas budowano. Trafiliśmy także do charakterystycznej obronnej baszty i toruńskiej i krzywej wieży. Za instrukcją pani przewodnik staraliśmy się wystąpić w odpowiedniej pozycji, by spełnić nasze marzenia, ale chyba nikomu się to nie udało.

Zwiedziliśmy rynek. Poznaliśmy legendy związane z tym miastem, m. in. z fontanną na rynku. Byliśmy w miejscu urodzenia polskiego uczonego i Mikołaja Kopernika, zobaczyliśmy jego pomnik, dom, w którym mieszkał. Zwiedziliśmy przepiękną toruńską katedrę i co najważniejsze, mogliśmy zakupić toruńskie pierniki (a i z tego niewielu skorzystało).

Gdy zwiedziliśmy zabytkowe miasto, wyruszyliśmy do toruńskiego planetarium i tam w specjalnej sali do wizualizacji mogliśmy poczuć się prawie jak w kosmosie, chociaż, przyznając trzeba, po kilku minutach patrzenia w niebo zaczęło nam się niemiłosiernie spać, ba, niektórzy nawet nie mogli się oprzeć tej chęci. Nadszedł czas na nas i ruszyliśmy w dalszą drogę. Minęło kilka godzin i dotarliśmy do Gdańska, a wrócić potem do miejsca naszego zakwaterowania i wyspy Sobieszowo. Zobaczyliśmy swoje domki kempingowe, zjedliśmy kolację, a potem spędziliśmy naszą pierwszą noc tej wycieczki, zresztą i tak bardzo spokojną.

II dzień i Hel

Następnego ranka dowiedzieliśmy się od pani Krysi Zwirn o naszej kierowniczkę wycieczki, że zobaczymy tego dnia Półwysep Helski. Z Sobieszowa na Hel jechaliśmy o siam dugo. Szczególnie to uciążliwe dla tych, którzy mają chorobę lokomocyjną (np. taka Alusia B.). Po drodze zobaczyliśmy jednak kilka ciekawych obiektów jak np. pola wiatrakowe. Mogliśmy sobie wyobrazić, jak może wyglądać za kilka lat krajobraz naszej gminy. W Juracie wyglądaliśmy siedziby naszego prezydenta. Niestety, nie zauważyliśmy jej nigdzie, ale Pani Młosa stwierdziła, że na samym końcu był taki aż podejrzany teren. Dojechaliśmy do samego Helu, gdzie nie było zbyt dużo atrakcji aż zwiedziliśmy tylko helską fokarnię, w której, rzecz jasna, zobaczyliśmy foki, ale trafiliśmy też na ciekawą skarbnicę, na punkcie której wielu oszalało, wrzucając wszystkie swoje drobne, by zobaczyć jak do niej spadają...

Wracając, zwiedziliśmy jeszcze latarnię morską. Na samym szczycie spotkaliśmy strażnika latarni, któremu nasza koleżanka aż Estera Walkowiak aż całkowicie przypadkowo pomacała kolana, (ponoć szukając barierki).

Na kolację spędziliśmy siam, bo utknaliśmy po drodze w korku. A po kolacji: aż siusiu, paciorek i spać... bo z nas przecież bardzo grzeczna młodzież jest :).

III dzień w Gdańsku

Wczoraj wyruszyliśmy w drogę aż w końcu czekało na nas sześć godzin chodzenia i zwiedzania z przewodnikiem. Poznaliśmy historię tego miasta, zobaczyliśmy jego przepiękne zakątki. Zaczęliśmy od bram miasta, miasta gotyckiego i oczywiście od fontanny Neptuna. Zobaczyliśmy najwikszą w Europie katedrę zbudowaną z cegły. Tam za weszliśmy na szczyt wieży... Oj...szło się po schodach dugo.

Gdańsk kojarzy się przede wszystkim z Żurawiem. Wiadomo i tam byliśmy. Gdańsk spełnia (nadal spełnia) rolę portu. Dawniej Żurawia używano do przenoszenia towarów ze statków. Zobaczyliśmy cały mechanizm tego urządzenia, napędzanego przez ludzi, którzy chodzili w wielkich kołach z ciężkimi niczym chomiki. W centrum mieliśmy trochę czasu na odpoczynek. Niektórzy robili zdjęcia z mimem, inni woleli iść co zjeść. Następnie pojechaliśmy do dzielnicy Gdańska aż Oliwy, gdzie zwiedzaliśmy piękny oliwski park i kościół ze słynnymi organami.

Dojechaliśmy tak, jadąc pięknym, nowoczesnym mostem nad Martwą Wisłą, do Westerplatte, a tam usłyszeliśmy historię obrońców tego półwyspu, gdzie, jak wiemy, rozpoczęły się pierwsze działania wojenne II wojny światowej. Zrobiliśmy sobie pamiątkowe zdjęcie przy pomniku ku czci poległych.

Nadszedł czas pożegnania z naszym przewodnikiem i wróciliśmy do kempingu. Tym razem obyło się bez czekania w ulicznych korkach. Wieczorem zrobiliśmy ognisko, na które mieliśmy przygotować zabawy.

Dziewczyny z III b zaproponowały rysowanie i odgadywanie podobizn nauczycieli. Nie było to jednak takie łatwe, bo przedstawiciele domków rysowali z zamkniętymi oczami. Kolejną zabawą była Randka w ciemno. Główną randkownicą była Kasia Piosik, a wybierała w ciemno partnera pomiędzy: p. Włosem, Jurkiem Buczkowskim, Pawłem Nowakiem i Mateuszem Leńnikiem. Po dużej dawce śmiechu przy odpowiedziach kandydatów z niecierpliwością czekaliśmy na decyzję Kasi, kogo wybierze. Okazało się, że najlepszym kandydatem został... pan Włosek! Nagrodą nie była niestety wycieczka, tylko wspólny taniec. Choć tu też było zabawnie, gdy Kasia wyginała pana Włosa nad ogniskiem...

Krótko graliśmy w kalambury, ponieważ kierownik prosił o ciszę, a nam trudno było poskromić emocje. Dlatego około północy zagasiliśmy ognisko i poszliśmy spać.

IV dzień - Gdynia oraz Sopot

W Gdyni zwiedziliśmy statek i Dar Pomorza, poznaliśmy burzliwą historię tego statku, zobaczyliśmy jak taki kolos wygląda w środku. Dziewczyny mogły nawet dotknąć fotela, na którym siedział książe Karol. W chwili wolnej nastąpiło wielkie zakupowe szaleństwo pamiątek, a wśród dziewczyn czapki i koralomania.

Z Gdyni pojechaliśmy do Sopotu, gdzie oczywiście zwiedziliśmy tamtejsze sławne molo. Potem poszliśmy na lody i wróciliśmy do kempingu. Wieczór pozostał na sprzątanie i pakowanie, bo nazajutrz wyjeżdżaliśmy. To już ostatnia noc...

V dzień - Malbork, powrót

Wyjazd z Sobieszowa opłaził się trochę. W końcu jednak wyjechaliśmy. Postanowiono, że po drodze odwiedzimy Malbork i twierdzę krzyżacką.

Dojechaliśmy do miasta; aby dostać się do zamku, przeszliśmy przez most. Na wejście grupy musieliśmy jednak czekać jakimiś godzinami.

Przydzielono nam przewodnika, który strasznie szybko mówił. Trudno było go przyzwyczaić i nadążyć z myśleniem i kojarzeniem faktów, tym bardziej, że byliśmy niepiśmieli i zmęczeni jak nigdy. Za to przewodnik bardzo chwalił nas naszym wychowawcom, mówiąc, że jesteśmy wspaniałą grupą.

Ogrom twierdzy zrobił na nas wrażenie. Zwiedziliśmy malutki czarny zamek, w którym podziwialiśmy takżę nowoczesną wystawę bursztynu. Przemykaliśmy się pomiędzy komnatami, korytarzami et cetera, staraliśmy się rozszyfrować symbole widniejące na ścianach, słuchając przewodnika, poznawaliśmy historię zamku i ciekawostki z nim związane.

W końcu musieliśmy opuścić Malbork i ruszyć w dalszą drogę. Mieliśmy się jeszcze zatrzymać w Gnieźnie, lecz nie starczyło nam czasu. W podróży były też nieoczekiwane, dodatkowe atrakcje: przejeżdżając przez śnieg, mogliśmy się przyjrzeć zawodom motolotni.

Im bliżej byliśmy domu, tym głośnieżej zaczęliśmy śpiewać pożegnalne piosenki, a także te, które śpiewamy na zakończenie klas trzecich – każdy czuł, że są to nasze ostatnie takie chwile. Dziękowaliśmy też naszym wychowawcom i opiekunom wycieczki: p. Krystynie Zwirn, p. Zofii Mąkosie oraz p. Zbigniewowi Wąsikowi. W końcu dojechaliśmy do Siedlca. Te piękne dni minęły bardzo szybko, zostały nam już z nich tylko wspomnienia. Rozgrzani, szczęśliwi wyskoczyliśmy z autobusu i przywitaliśmy się z rodzicami. Z sentymentem spoglądaliśmy jeszcze w stronę kolegów i pożegnaliśmy się. I już po ostatniej wycieczce... Nie będzie już następnych takich dni. Tak pięknych wspólnych dni.

Alicja Brudno (klasa III a)